Bronisława Trentowskiego

„PANTEON WIEDZY LUDZKIEJ“

ocenił

Dr. Maurycy Straszewski.

Przedruk z Nr 6. Przeglądu Krytycznego. Rok 1875.

W Krakowie.

Nakładem autora.

Drukiem Wł. L. Anczyca i Spółki.
1877.

Bronisława Trentowskiego

„PANTEON WIEDZY LUDZKIEJ“

ocenił

Dr. Maurycy Straszewski.

(Przedruk z Nr 4. Przegladu Krytycznego. Rok 1875).

W Krakowie.

Drukiem Wł. L. Anczyca i Spółki.

Bronisław Trentowski.
Panteon wiedzy ludzkiej lub pantologia,
encyklopedya wszech nauk i umiejętności,
propedeutyka powszechna i wielki system filozofii.
T. I i II. Poznań, Żupański 1873—74. Str. XIV i 516; VIII i 655 8vo

Po rozbiciu się szkoły Hegla wszedł ruch filozoficzny naszego stólecia na nowe zupełnie tory. Bezwzględny rozdział spekulacyi i doświadczenia okazał się wobec wzrostu umiejętności przyrodniczych i mnożącego się coraz bardziéj bogactwa wiadomości ludzkich nadal niemożliwym; musiała więc odtąd filozofija, chcąc dojść do ogólnych a umiejętnych na świat poglądów, wejść w ścisły związek z naukami i zmierzać do celu za pomocą krytycznego badania i umie-

jętnego rozszykowania całéj olbrzymiéj rozmaitości wyników badań i pojęć naukowych. Na tym to świeżym a pełnym treści gruncie, zdobywszy sobie nowe podstawy, dzielą się dzisiaj znowu dążenia filozoficzne na dwa wrogie kierunki: na nowo odwieczna rozpoczyna się walka między filozoficznym indywidualizmem a panteizmem. Wszystkie stronnictwa powoli w jednym z tych dwóch nikną prądów.

Materyjalizm dzisiejszy już dawno doszedł do panteizmu, tj. do tego, czém był zawsze w gruncie rzeczy; pozytywizm zaś nie mogąc utrzymać się na swém fikcyjném stanowisku, — bo któż zdolny ściśle zgóry oznaczyć, gdzie się kończy zmysłowe doświadczenie, a gdzie zaczyna rozumowanie i jak daleko po za zakres zjawisk myślą sięgnąć można — rozstrzelił się po śmierci Comte'a na różnorodne kierunki. Littré błąka się między dwoma ostatecznościami [1])

---

[1]) Zob. jego artykuł w „Philosophie positive" z roku 1874, tom 13, str. 161—172.

podczas gdy pozytywizm angielski — jak to widocznem jest z pośmiertnych studyjów Milla o religii i teizmie — albo ku indywidualizmowi się nachyla, albo też — jak o tem świadczy ostatnie dzieło Lewes'a[2]) stanowczo na stronę panteizmu przechodzi. A w Niemczech myśliciele tacy jak Ulrici i Lotze, przeciwstawili metafizyce materyjalistów swoją metafizykę, opartą także na wynikach nauki, a w któréj przecież jest miejsce dla pojęcia osobistego Boga i nieśmiertelności. O zwolennikach Schoppenhauera i Hartmanna nie ma co mówić, gdyż ci otwarcie do panteizmu się przyznają.

W tym ogólnym dziś chórze walki umysłowéj toczącéj się na gruncie nauki i badań umiejętnych, między indywidualizmem a panteizmem, odezwał się także głos pośmiertny autora „Myślini": Bronisława Trentowskiego. Zapomniany prawie zakończył on niedawno żywot swój na

---

[2]) Problems of Life und Mind London 1874, I vol.

obczyźnie, a teraz przypomina się ziomkom swoim wielkiém dziełem, którego dotąd wyszły dwa pierwsze tomy.

Nie możemy wdawać się tutaj w obszerny rozbiór „Panteonu wiedzy ludzkiéj“: chcąc rzecz wyczerpnąć, wypadłoby nie artykuł ale całą napisać rozprawę. Radzibyśmy tylko oznaczyć stanowisko téj niepospolitéj pracy w ogólnym dzisiaj ruchu filozoficznym i krytycznie ocenić jéj układ i zadania.

Autor zamierzył objąć w panteonie wszystkie nauki i umiejętności ludzkie, wszystkie opisać i zbadać, całe drzewo wiadomości ludzkich rozpoznać i na takiéj podstawie zbudować wielki system filozofii. Potężnym zaiste musi być ten prąd, który w naszych czasach cały ruch filozoficzny ogarnął, jeżeli Trentowski, ten niegdyś zwolennik najgorliwszy spekulacyi z pojęć *a priori*, opuszcza zajmowane dotąd stanowisko i schodzi na grunt rzeczywistéj nauki, aby ogarnąwszy

ją całą zbudować z niéj jeden wielki wszystkie umysłowe skarby obejmujący panteon.

Ale w świątyni téj nie panteizm ma być religią, Bogiem tu Bóg osobisty, chrześciański.

Dwojaki cel wskazywali zawsze myśli polskiéj, wszyscy głębsi myśliciele nasi razem z Krasińskim Zygmuntem największym w tym stóleciu poetą filozofem: ma ona dążyć do wzniesienia się nad jednostronne a z sobą sprzeczne kierunki umysłowe zachodu i powinna w zasadniczych pojęciach przezwyciężyć panteizm. Ten dwojaki cel ma na oku w dziele swojém i Trentowski. Uznając ducha dzisiejszych dążeń filozoficznych, pisze we wstępie (na str. 27 t. I), że celem najważniejszym jego dzieła jest: „Odsłonienie drzewa wiedzy ludzkiéj lub podział, rozszykowanie, ucałokształtowanie nauk i umiejętności“. Pod tym względem „Panteon“ ma cel podobny jak i prace Comte'a, Spencer'a i innych.

Trentowski radby wiedzę wszechstronnie ogarnąć i podać „wszech nauk i umiejętności reformę“ (str. 29). Dąży on do pogodzenia sprzeczności w jednym powszechnym widoku, do pogodzenia idealizmu z realizmem, empiryi ze spekulacyją, nauki z filozofiją, filozofii z teologiją: wszystkie te sprzeczności mają się u niego w harmonijną połączyć „różnojednię“.

Drugi zaś cel wskazuje nam autor wyraźnie, gdy pisze (na str. 93 t. I.): „Dziwny to bardzo obłęd i zatór ludzkiego myślenia, iż dotychczasowa umiejętność mogła jakiś tam ogół siebie samego nieświadomy jakiś tam *bezmiaru garnek pusty* (co za wyborne wyrażenie) stawić wyżéj od osobistości będącéj jego jądrem i sercem z niebios, jego przeświadczeniem, rozumem i wolą, jego alfą i omegą; iż podnosiła całość martwą, a opuszczała żywą w niéj całostkę! Absolut nasz znaczący osobistość lub Boga osobistego, przygotowywa tryjumf chrześciaństwu w najgórniejszéj dzielnicy

krzepkich i myślących głów, a wyprowadza umiejętność dotychczasową z niżyn przyrodzenia ogólnego ducha lub tego świata na Himalaju wyżyny boże. Tak absolutem osobistość a najrzetelniejszą, najgłębszą i najgórniejszą mądrością chrześciaństwo".

Najwyższy przeto cel tego dzieła jest w rzeczy saméj różnym zupełnie od przeważającego dziś we filozofii ducha, jest oryginalny, a z całą umysłową przeszłością naszą zgodny. To téż w dziele Trentowskiego filozofija polska występuje niezależną od filozofii niemieckiéj i niepotrzebującą — jak tego dzisiaj znowu niektórzy pragną — być prowadzoną na pasku przez pozytywizm. Każdy naród wtedy tylko może w filozofii coś zdziałać, jeżeli umie przyjęty zasiew w oryginalny i w jego przeszłości i charakterze uzasadniony rozwinąć sposób. Samodzielność ważnym jest we wszystkich naukowych badaniach czynnikiem, a cóż dopiero w badaniah filozo-

ficznych, budujących z nauki i z naukowych pojęć całość jednéj umysłowéj świątyni. To oryginalne, samodzielne a do wzniesienia się nad jednostronne kierunki zmierzające stanowisko jest największą zaletą „Panteonu“ i zapewnia dziełu temu poważne miejsce w dziejach myśli polskiéj. Dodajmy jeszcze, że styl i język w tém dziele pośmiertném o wiele jest czystszym i piękniejszym aniżeli w dawniejszych pracach Trentowskiego. Dziwacznych, śmiesznych i nowoukutych wyrazów bez porównania tu mniéj (znajdują się jednak); żywość i plastyka w przedstawieniu wielka, czasami, szczególnie w polemice, trochę rubaszna, ale nieraz znowu w prawdziwe przechodząca natchnienie, czego przykładem wspaniała na końcu wstępu modlitwa. Panteon jest więc w rzeczy saméj dziełem niepospolitém, podstawa jego świeżą, cel wszechstronny a oryginalny, myśli długą widocznie wytrawione pracą a w pełną życia i ciepła ujęte formę.

Niestety przychodzi teraz odwrotna strona medalu! Przychodzą słabe strony, które tém więcéj uderzają, im wyższy zakrój całości. Wady Panteonu są tak wielkie, iż główny praktyczny cel, jaki sobie Trentowski w nim wytknął, t. j., aby dzieło jego było dla młodzieży polskiéj fildzoficzną propedeutyką, a dla nauczających filozoficznym przewodnikiem, musimy nazwać zupełnie chybionym. Wady zaś te ztąd pochodzą, że Trentowski nie zerwał stanowczo z dyjalektyczną spekulacyją z pojęć *a priori* przyjmowanych: w słowach wyrzekł się stanowczo Hegla, ale duchem jego dyjalektyki pozostał przejęty. Zdaje mu się, że widzi wielki świat nauki takim, jakim on jest w rzeczywistości, a tymczasem widzi go przez okulary własnych spekulacyi. Apryjoryzm w dowodzeniu i dowolność w naukowych konstrukcyjach, oto najgłówniéjsze słabe strony „Panteonu“; rozdzielono tu zupełnie rzeczy, które najściśléj do siebie należą, jak np. formę od

treści, nauki formy od nauk treści, matematykę od nauk przyrodniczych; przesadzając zaś znowu we wszechstronności, zestawiono obok siebie rzeczy tak sprzeczne, jak doświadczenie *a posteriori* i spekulacyję *a priori*.

Ale zamiast obracać się w ogólnikach, przypatrzmy się rzeczy bliżéj.

Jednėm z najważniejszych zadań dzieła Trentowskiego jest podział i ucałokształtowanie nauk i umiejętności, aby je w jednym ogólnym pomieścić systemie. Jakiż to więc jest ten podział?

Oto najpierwéj dzieli Trentowski ogólnie cały zakres wiedzy na trzy wielkie oddziały, a wedle tego pracę swoją na trzy główne części, z których każda obejmuje jeden z trzech zakresów: teologija, kosmopeja, filozofija, oto trzy główne „konary na drzewie wiadomości ludzkich“; nauki o tamtym świecie, o tym świecie i o tym i o tamtym razem. Już ten podział ogólny dziwnie wygląda!

Jakąż to teologiję stawia Trentowski na czele?

Dwojakiego rodzaju teologiję można sobie wyobrazić: albo teologiję na objawieniu opartą jako naukę obejmującą umiejętnie całość prawd objawionych; teologija taka mogłaby być postawioną na czele wszystkich nauk i umiejętności, ale w takim razie musi ona ściśle trzymać się objawienia i pewnéj powagi będącéj jego tłómaczem. Albo też możemy wystawić sobie także teologiję rozumową czyli raczéj teozofiję, która przez poznanie świata i człowieka dąży choćby tylko do przybliżonego poznania Boga, która pewne najwyższe prawdy stawia jako konieczny wynik ludzkich rozumowań i badań. Teologija taka może się zgadzać lub niezgadzać z teologiją na objawieniu opartą; nie może ona jednak na żaden sposób być postawioną *a priori*, ale tylko jako konieczny wynik w powyższém tego słowa znaczeniu; w przeciwnym zaś razie będzie ona powrotem na

Heglowskie stanowisko. Rozumiemy Lotzego, który na końcu swego „Mikrokosmus“ jako ostateczny wynik wypowiada tę wspaniałą prawdę, że istnieje tylko Bóg osobisty i świat osobistych przez niego stworzonych duchów, ale nierozumielibyśmy zupełnie prawdy téj na początku. Jakaż zatém jest ta teologija, stojąca na czele w hierarchii nauk u Trentowskiego?

Wyjaśnia on nam to na str. 116 (tom I.):

„Prawić się tu będzie nie o rzymsko-katolickiéj, nie o protestanckiéj, nie o angielskiéj, nie o mahometańskiéj, buddystycznéj lub innéj jakiéj teologii, wyłącznie i szczegółowo jako się to dzieje po seminaryjach, ale o teologii w ogóle lub o teologii takiéj, która wszystkich pojedynczych teologii a właściwie wiar ukazuje się ramami i piastą“.

Nawet takie przedstawienie teologii dałoby się usprawiedliwić, gdyby autor przechodził po koleji wszystkie systemy teologiczne wszystkich religii, i z pomocą po-

równawczych badań wykazywał, co one mają w sobie wspólnego, a w czém się różnią. Tego on jednak wcale nie czyni i wybiera sobie tylko między prawdami teologicznémi te, które jemu się podobają. Teologii takiéj, a szczególnie postawionéj na czele całéj hierarchii nauk, na żaden sposób pojąć i zrozumieć nie możemy, tém więcéj, że Trentowski wymienia późniéj teozofiję jako część filozofii. Jest ona przeto tylko fikcyjną, wedle sposobu widzenia autora przykrojoną, nauką o rzeczach świata tamtego, i ani racyjonalną, ani na objawieniu opartą nazywać jéj nie można. Dla tego zaś jest ona równocześnie najsłabszą całego dzieła częścią, błędem, który ma swoje źródło w dawnéj dowolnéj metodzie spekulacyjnéj. Trentowski przypuszcza *a priori* jakieś mistyczne wszystkim religijom wspólne objawienie, ale twierdzenia tego niczém nie uzasadnia, ani go nie rozwija. A wreszcie wymyślił sobie nawet „prawego i gorliwego teologa

wszech wyznania religijnego“ (str. 125 tom I. i inne) i w tém wszystkiém na własnéj tylko opiera się powadze.

Drugi dział Panteonu stanowi kosmopeja, a trzeci filozofija. Zdawaćby się mogło, że dział drugi obejmie wszystkie *nauki szczegółowe* w jednym układzie, że połączy całą zdobytą dotąd wiedzę o świecie, aby ją w dziale trzecim przekształcić w filozoficzne, spekulacyjne wyniki. Tymczasem myliłby się bardzo ktoby tak sądził. Kosmopeja obejmuje wszystko: i nauki szczegółowe i filozofiję, i doświadczenie i spekulacyję, metafizykę i wszystkie inne gałęzie wiedzy; w niéj one wszystkie mają być opisane; dział zaś trzeci ma zawierać samą czystą nową filozofiję autora, która godzi i w sobie wszystkie jednoczy sprzeczności. W dziale kosmopeji więc najsprzeczniejsze pomieszczone są rzeczy. Dzieli się ona na trzy znowu części czyli pieśni, „peany“: na „Stereognostykę“ czyli nauki o treści tego świata, na „Morfozykę“ czyli

nauki o formie tego świata, i na „Etykę“ czyli nauki o jego istocie, o człowieku. Podział ten kosmopeji jest najzupełniéj dowolnym; rozdzielono tu nauki, które ściśle z sobą się łączą, jakoto matematykę i umiejętności fizyczne; te ostatnie należą do Stereognostyki, a matematyka do Morfozyki. Treść poprzedza formę: matematyka, bez któréj nauki ścisłe ani kroku postąpić nie mogą, która jest wzorem umiejętnéj metody, pomieszczona jest gdzieś w drugiéj dopiero tego działu części. W Stereognostyce za to pozestawiano razem najsprzeczniejsze rzeczy: nauki o treści świata dzielą się znowu na trzy rozdziały t. j. na Empiryję, Spekulacyję i Humanistykę. Widzimy więc tutaj obok metody doświadczalnéj zupełnie na równi z nią w naukach postawioną spekulacyję *a priori* jako jéj dyjalektyczne przeciwieństwo. Jest to wszechstronność Heglowska, na którą wątpimy, aby dziś zgodził się jaki badacz lub filozof. Pytamy wreszcie

co tu robi Humanistyka? wszak człowiek ma być przedmiotem trzeciéj kosmopeji pieśni czyli etyki? Oto Humanistyka obejmuje wszystkie nauki o człowieku i społeczeństwie i ma być nie wiedzieć dla czego różnojednią przeciwieństw empiryi i spekulacyi (str. 71 tom I.), Etyka zaś jest nauką o istocie człowieka, o moralności; dla czego moralność ma być istotą człowieka, tego nam Trentowski nie tłómaczy; moralność ta oddzielona zupełnie od spekulacyi i Humanistyki niewiedzieć właściwie, na czém się opiera. Tak to dla formy, aby wszędzie po trzy było części, poświęcona jest jednolitość myśli i zasady.

W Kosmopeji zatém mieszczą się wszystkie nauki o świecie i człowieku, o przyrodzie i duchu, empiryja i spekulacyja; cóż więc pozostaje dla trzeciego wielkiego działu, dla filozofii? Oto ma ona być poglądem na świat ten i tamten ze stanowiska „*a totali*“ czyli „kmiotowego“, obejmują-

cego w sobie podmiot i przedmiot w jednéj wyższéj całości (str. 33—40 tom I).

Filozofiję tak Trentowski określa na str. 26:

„Filozofija to podstawa wiekuista, treść tameczna i istota nauk i umiejętności. Wywodzi je wszystkie z jednego pierwiastku i nawraca ku jednemu celowi, ożywia jedną myślą i wiąże w jednę całość, tworzy, piastuje i podpiera. Sama niepotrzebuje żadnéj z nich, lecz one obejść się bez niéj nic mogą. Bez niéj byłyby odmętem atomów i monad a nie złożyłyby się w jeden wielki świat. Jako z nasienia las, tak z niéj wyrasta wiedzy ludzkiéj drzewo. *To spiritus creator!*“

Co za dziwna mięszanina wielkich prawd i sprzeczności w tych słowach! A więc filozofija jedną myślą wiąże nauki, a bez nich obejść się może? Czémżeż więc jest bez nich? Czyż może być czém innném jak marną tylko spekulacyjną fantazyją?

Na str. 57 tomu I. powiada Trentowski:

„Filozofia gruntuje się na niepodległém i umiejętném a ciągle na piersiach czasu trwającém i postępującém badaniu Boga, człowieka, świata i istoty rzeczy, lub na zgłębianiu coraz wszechstronniejszém pierwiastku, celu i związku we wszechistnieniu“.

Wielka prawda! Ale czyż filozofija taka może nie opierać się na wiekowéj badawczéj pracy ludzkości? Jest ona wprawdzie niezależną od nauk, ale bez nich tak samo istniećby nie mogła, jak nie mogłyby istnieć nauki przyrodnicze bez przyrody, bo wiedza ludzka to przedmiot filozofii, a ona składając go i rozkładając coraz to wyższe, doskonalsze tworzyć ma zeń całości. Czyż więc nauka może istnieć bez przedmiotu swego?

Dział trzeci Panteonu obejmujący filozofiję, dotąd jeszcze nie wyszedł (drugi tom kończy się na morfozyce czyli drugiéj kosmopeji części); trudno więc orzec o nim coś stanowczego na podstawie ogól-

nych uwag we wstępie do całego pomieszczonych dzieła.

Nie mogąc zapuszczać się w rozbiór szczegółów, powtarzamy raz jeszcze, wielką, oryginalną, dodatnią jest myśl przewodnia Panteonu; ale w samém przeprowadzeniu rzeczy przeważyła zbytnia spekulacyjna dowolność. Dla tego téż przypuszczamy, że i z panteizmem zerwał Trentowski w słowach tylko stanowczo a nie w treści i w charakterze swojéj filozofii. Jednakowoż czekajmy z ostatecznym sądem na dalszy tom, z którego wydaniem wartoby się cokolwiek pospieszyć.

W szczegółach jest wiele rzeczy niezmiernie zajmujących: bardzo ciekawém jest to, co Trentowski w humanistyce mówi o myślicielach polskich (tom II str. 152—223); to co mówi przy matematyce o Wrońskim tom II str. 303—430).

Całe dzieło w ogólności nadzwyczaj do myślenia pobudza, pełne bogactwa treści i plonu myśli; w wielu rzeczach dzi-

waczne, dowodzi jednak, że Trentowski do najwyższych myśli ludzkiéj wyżyn wznieść się potrafił. Dziwnie podniosły widok przedstawia wielki, choć pod wieloma względami skrzywiony, umysł tego niepospolitego a tak mało u nas znanego i cenionego człowieka, u którego najusilniejszą namiętnością było dążenie do ujęcia absolutnéj filozoficznéj prawdy.

M. Straszewski.

NAKŁADEM AUTORA.